

Ukraina w epicentrum: jak Zachód może zwyciężyć i zabezpieczyć się przed rosyjskimi zagrożeniami nuklearnymi

Autor: Andy J. Semotiuk



CEED

JUN 15, 2026



Ukraińskie pociski gotowe do walki. Zdjęcie: ukraińskie Ministerstwo Obrony

W tej chwili Ukraina jest epicentrum konfrontacji między osaczonym Zachodem, który walczy o zachowanie spokoju w obliczu utraty przywództwa Ameryki w NATO, a nowo ożywioną Rosją po spotkaniach Władimira Putina z Donaldem Trumpem na terenie USA i późniejszym wielkim sojuszu autorytarnych przywódców w Pekinie. Stawka nie mogłaby być wyższa: zderzenie woli między niezdecydowanymi i niepewnymi demokracjami a ośmielonymi i zjednoczonymi autokratami.

Jeśli nauczyliśmy się czegoś z niedawnych rosyjskich wtargnięć dronów na terytorium Polski i Rumunii, to tego, że NATO jest w alarmującym stopniu nieprzygotowane na eskalację. Przygnębiającym odkryciem dotyczącym zestrzelonych rosyjskich dronów jest to, że zawierały one amerykańskie i europejskie komponenty; krótko mówiąc, wydaje się, że bezczelnie nie jesteśmy w stanie przestać sabotować samych siebie i pomagać Rosji, nawet jeśli twierdzimy coś innego. Wysyłanie myśliwców w celu przechwycenia rosyjskiego drona wartego 10 000 dolarów przy użyciu pocisków wartych miliony dolarów uwypukla niebezpieczną nierównowagę: w przypadku przedłużającej się konfrontacji NATO mogłoby szybko wyczerpać swój arsenał, narażając Europę na presję ze strony Rosji, a nawet na inwazję.

W niniejszym artykule omówiono dwie powiązane ze sobą kwestie. Po pierwsze, podsumowano konsensus wśród generałów, dyplomatów i strategów co do tego, co Ukraina musi osiągnąć, aby odnieść zwycięstwo. Po drugie, przeanalizowano możliwość rozpadu Federacji Rosyjskiej oraz konieczność opracowania planu rozbrojenia jądrowego w celu zabezpieczenia rozległego arsenału Rosji w przypadku upadku Kremla.

Podzielony Zachód i siła Putina

Pełnowymiarowa wojna Rosji przeciwko Ukrainie, która rozpoczęła się w 2022 r., nigdy nie dotyczyła wyłącznie Ukrainy. Coraz bardziej oczywiste staje się, że konflikt koncentruje się na niezdolności Rosji do zaakceptowania istnienia demokratycznej Ukrainy u jej granic, a w tej walce – na tym, czy demokratyczny porządek w Europie przetrwa z Ameryką, czy bez niej. W obliczu coraz bardziej agresywnej Rosji amerykańscy generałowie H.R. McMaster i David Petraeus podkreślają, że Putin szanuje jedynie siłę. Ponadto były dowódca NATO Wesley Clark ostrzega, że bez jasnego planu zwycięstwa, takiego jak ten, który alianci opracowali na D-Day, Zachód ryzykuje popadnięcie w zamrożony konflikt, który przyniesie korzyści tylko Moskwie.

Inni eksperci twierdzą, że Ukraina potrzebuje nie tylko zasobów, by przetrwać, ale także by odnieść sukces: pocisków dalekiego zasięgu, wielowarstwowej obrony powietrznej i nowoczesnych myśliwców. Bez możliwości uderzenia na rosyjskie wyrzutnie i centra logistyczne, jak podkreśla amerykański generał Ben Hodges, Ukraina walczy w niekorzystnej sytuacji. W tym kontekście wojna gospodarcza pozostaje kluczowa. Wybitna historyczka Anne Applebaum opowiada się za sankcjami wobec całej rosyjskiej klasy rządzącej. Tymczasem Anders Åslund, czołowy ekonomista, sugeruje konfiskatę 300 miliardów dolarów zamrożonych rosyjskich rezerw w zachodnich bankach w celu wsparcia Ukrainy. Diane Francis, znana dziennikarka, dodaje, że Ukraina i jej sojusznicy muszą również być w stanie uderzyć w rosyjski eksport ropy i nałożyć sankcje na tych, którzy go ułatwiają.

Z kolei Joseph Bosco, konsultant ds. bezpieczeństwa narodowego, oraz inni podkreślają znaczenie wojny informacyjnej. Rosyjskie kampanie dezinformacyjne osłabiają jedność Zachodu; walka z nimi wymaga nie tylko weryfikacji faktów, ale także wspierania niezależnych mediów rosyjskojęzycznych oraz ujawniania korupcji Putina w kraju.

Europejska determinacja i powstrzymywanie

Europa często waha się z obawy przed eskalacją. Analitycy tacy jak Rym Momtaz opisują to jako „samopowstrzymywanie”. Brytyjski autor John Sullivan charakteryzuje wojnę jako część szerszego konfliktu hybrydowego, który wymaga strategii powstrzymywania na miarę XXI wieku – obejmującej elementy cybernetyczne, gospodarcze i polityczne. Były ambasador USA w Moskwie Michael McFaul podkreśla, że demokratyczna Ukraina zintegrowana z NATO i UE jest największym strachem Putina. Memorandum budapeszteńskie z 1994 r. pokazało, jak puste mogą być gwarancje. Jak twierdzi Anne Applebaum, tylko wyraźna porażka Rosji może przynieść trwały pokój. Negocjacje bez przewagi na polu bitwy są po prostu kolejną bronią w arsenale Moskwy.

Krótkie podsumowanie oceny Zachodu

Recenzje ekspertów, takie jak te wymienione w niniejszym artykule i ogólnie pochodzące od liderów opinii znających się na temacie, sugerują, że Zachód otrzymuje przeciętne oceny. Ich oceny podkreślają słabo sformułowane cele, nieprzewidywalne i niewiarygodne dostawy pomocy wojskowej oraz słabą, niespójną presję gospodarczą – wszystko to zasługuje na ocenę „C”. Co więcej, w obliczu szeroko zakrojonej rosyjskiej dezinformacji nasza reakcja znacznie pozostaje w tyle. Jedynym aspektem, który otrzymuje wyższą ocenę, jest nasze odrzucenie „iluzji pokoju”.

Upadek Federacji Rosyjskiej

Historia pokazuje, że nawet najpotężniejsze imperia w końcu upadają. Dotyczy to zarówno imperiów greckiego i rzymskiego z przeszłości, jak i imperiów osmańskiego, austro-węgierskiego i carskiego z ubiegłego wieku. ZSRR również uległ rozpadowi, a podczas tego procesu udało nam się utrzymać porządek w zakresie redukcji jego arsenału jądrowego, częściowo dzięki podpisaniu w 1994 r. memorandum budapeszteńskiego. Niestety, nie zostało ono odpowiednio egzekwowane, co przyczyniło się do obecnych problemów.

Dzisiejsze imperium rosyjskie obejmuje 11 stref czasowych i skupia około 190 różnych narodowości lub grup etnicznych. Tylko około 70 procent to etniczni Rosjanie, a nie wszyscy zgadzają się z tym, jak kraj ten radzi sobie z wojną. Do znaczących mniejszości należą Tatarzy, których jest prawie 5 milionów; Czeczeni, których jest około 1,7 miliona; Baszkirzy, których jest ponad 1,5 miliona; Czuwasze, których jest ponad 1 milion; oraz Awarowie i Ormianie, których jest po około 1 milion. Czy zatem uzasadnione jest założenie, że dzień, w którym Imperium Rosyjskie stanie w obliczu upadku, może wkrótce nadejść? Chociaż groźba nuklearna jest myślą dającą do myślenia, a niektórym trudno ją zaakceptować, rosyjska inwazja na Ukrainę oraz nieprzestrzeganie postanowień Memorandum Budapeszteńskiego zmuszają nas do rozważenia tej kwestii.

Kwestia nuklearna: planowanie na wypadek upadku

Gdy Putin i Dmitrij Miedwiediew grozili użyciem broni jądrowej, niedawno Trump przemieścił amerykańskie okręty podwodne „do odpowiednich regionów” w pobliżu Rosji. Wydawało się to nieco obniżyć temperaturę militarną. Ogólnie rzecz biorąc, prawdopodobieństwo konfliktu nuklearnego pozostaje niskie. Po pierwsze, prezydent Chin Xi Jinping publicznie stwierdził, że broni jądrowej „nie wolno używać” oraz że „wojny nuklearnej nie da się wygrać i nigdy nie wolno jej prowadzić”. Wypowiedział się on w ten sposób podczas spotkań z europejskimi przywódcami, takimi jak Olaf Scholz, gdzie wyraźnie stwierdził, że „broni jądrowej nie wolno używać w Europie” i wezwał do międzynarodowego sprzeciwu wobec jakiegokolwiek użycia lub groźby użycia. Ostatnie spotkania w Pekinie podkreśliły, że Putin polega na wsparciu Xi w prowadzeniu wojny na Ukrainie. Ponadto, jak wskazał generał Hodges, uciekanie się do broni jądrowej nie przynosi Putinowi żadnych korzyści, ponieważ czyniłoby go międzynarodowym pariasem.

Więszym ryzykiem może być rozdarta Rosja, niezdolna do kontrolowania swojego arsenału jądrowego. Pomimo zagrożenia nuklearnego należy pamiętać, że rosyjska broń jądrowa jest kontrolowana centralnie z Moskwy, niezależnie od tego, gdzie stacjonują głowice. Ponieważ udało nam się poradzić sobie z tym zagrożeniem po upadku Związku Radzieckiego, uzasadnione jest przekonanie, że możemy to zrobić ponownie. Wydaje się, że gdyby doszło do takiej sytuacji, kierownictwo NATO musiałoby prawdopodobnie pełnić rolę głównego zespołu reagowania.

Potencjalny plan rozbrojenia opiera się na sukcesie programów współpracy w zakresie redukcji zagrożeń.

- **Pierwsze 100 godzin:** Wstrzymanie wszelkich przemieszczeń głowic bojowych, utrzymanie jednostek nadzorujących na pozycjach oraz zabezpieczenie obiektów.

- **Pierwsze 100 dni:** Scentralizowanie składowania, oddzielenie systemów przenoszenia od głowic bojowych oraz powołanie Wspólnej Komisji Nadzorczej.
- **Pierwsze 100 tygodni:** demontaż głowic bojowych, przekształcenie materiałów rozszczepialnych w paliwo jądrowe oraz weryfikowalna likwidacja silosów, okrętów podwodnych i bombowców.

Traktat „Lizbona 2.0” wymagałby od państw-następców weryfikacji procesu rozbrojenia w zamian za uznanie, dostęp do rynków i finansowanie. Zachęty są proste: dobrobyt i legitymizacja przewyższają powierzchowny prestiż starzejących się pocisków.

To daje do myślenia przegląd tego, co może nas czekać w najbliższej przyszłości. Warto jednak rozważyć te kwestie już teraz, kiedy wciąż jesteśmy w stanie zaplanować spójną strategię bez natłoku potencjalnych bezpośrednich napięć i starć.

Wniosek: Siła i cierpliwość

Ukraina nie potrzebuje tylko tego, co wystarczy do przetrwania — potrzebuje środków, by wygrać i poprowadzić walkę o nowy międzynarodowy porządek świata. Zachód, z Ameryką lub w razie potrzeby bez niej, musi przestać się powstrzymywać, zaostrzyć sankcje, przejąć rosyjskie aktywa i zainwestować w długoterminowe powstrzymywanie. Jednocześnie musi przygotować się na dzień po Putinie, kiedy kwestia nuklearna stanie się głównym wyzwaniem dla globalnego bezpieczeństwa.

Jak przypomniał nam Viktor Frankl: *„Od czasów Auschwitz wiemy, do czego zdolny jest człowiek. A od czasów Hiroszimy wiemy, o co toczy się gra.”*

Pokój nie nadejdzie dzięki iluzjom, ale dzięki sile, jasności i nieustannym dążeniu do zakończenia rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Oznacza to co najmniej całkowite wycofanie wszystkich rosyjskich sił zbrojnych z

terytoriów Ukrainy, w tym z Krymu. Jeśli takie zwycięstwo Ukrainy doprowadzi do rozpadu Federacji Rosyjskiej, może to nawet wymagać likwidacji rosyjskiego arsenału jądrowego. Pozostanie, miejmy nadzieję, realokacja zwycięskich krajów, które wspierały Ukrainę, w kierunku nowego, bardziej otwartego i spójnego porządku międzynarodowego, który będzie stał na straży praworządności, demokracji i praw człowieka. Niech ci, którzy dążą do takiej przyszłości, przejmą inicjatywę. Niech ci, którzy tego nie robią, nie zostaną w tyle, by radzić sobie z tym, co pozostało.

Andy J. Semotiuk jest prawnikiem specjalizującym się w prawie imigracyjnym Stanów Zjednoczonych i Kanady w kancelarii Pace Law Firm w Toronto. Były korespondent ONZ w Nowym Jorku, pan Semotiuk jest starszym doradcą Centrum Demokracji Europy Wschodniej oraz autorem publikacji w magazynie Forbes. Były prezes Fundacji Kanada-Ukraina, pan Semotiuk jest autorem czterech książek. Przez trzy lata pan Semotiuk zasiadał w składzie orzekającym Kanadyjskiej Komisji Praw Człowieka.